

Wolna przestrzeń historyczna

Do Olsztyna sprowadziły mnie Dni Seweryna Pieniężnego jr., patrona dziennikarzy Warmii i Mazur, zamordowanego przez Niemców w KL Hohenbruch 25 lutego 1940 roku. Odbyło się szereg patriotycznych uroczystości, dziennikarze otrzymali nagrody za najlepsze konkursowe prace, a w wolnych chwilach można było pogadać ze starymi znajomymi. Odżywa wtedy historia, także ta wojenna, której nie znaliśmy z autopsji, ale mamy o niej coraz więcej wiedzy, a wraz z nią wychodzą sprawy związane z naszą pamięcią historyczną, która wymaga godnego, uczciwego utrwalenia.

W olsztyńskiej katedrze św. Jakuba, już od 15 lat, marmurowa tablica wieńczy pamięć proboszcza parafii księdza kanonika Jana Hanowskiego, za ocalenie olsztyńskich kościołów przed spalaniem przez Armię Czerwoną. Tekst w wersji niemieckiej pomija Armię Czerwoną, czyżby zatem miał miejsce cud. W rzeczywistości kanonik Jan Hanowski uzyskał od sowieckiego komendanta Olsztyna gwałtowny zakaz palenia kościołów za cenę, o czym oczywiście nie mówią dokumenty, wskazania miejsca ukrycia cysterny czystego spirytusu. Ocalały olsztyńskie kościoły, ale nie miasto - spalone więcej niż połowie - w lutym i marcu 1945, a warto wiedzieć, że tak zwane „wyzwalanie” miasta, całkowicie opuszczonego przez mieszkańców miało miejsce w styczniu. Miejscowi historycy pamiętają o Aleksandrze Sołżenicynie, aresztowanym wtedy w Elblągu, późniejszym autorze „Archipelagu Gułag” i laureacie nagrody

Nobla, za list do przyjaciela, w którym opisał okrucieństwo sowieckich żołnierzy wobec miejscowej ludności.

Olsztyn pozbył się ostatnio sześciu patronów ulic. Zamiast ulicy Mariana Gotowca jest księdza Tadeusza Borkowskiego, za Piotra Diernowa jest św. Franciszka z Asyżu. Szeregowy Piotr Diernow zasłonił ponoć własną pierś gniazdo niemieckich karabinów maszynowych. Tak nam mówiono, uczniom podstawówki, gdy szliśmy w to miejsce co roku z kwiatami. Stracił swoją ulicę Juliusz Malewski, pezetpeerowiec, ale jednak oddany regionowi. Nowa ulica nosić będzie imię Zbigniewa Herberta. Za Stefana Poznańskiego, działacza partyjnego i posła w latach 1976-1982, jest ulica Antoniego Jutrzenki-Trzebiatowskiego zasłużonego biologa i senatora RP pierwszej kadencji. I wreszcie nazwisko pisarza i poety, niezwykle zasłużonego dla polskości na Warmii, cenionego przez dziennikarzy (honorowy członek SDP) Erwina Kruka, zmarłego niedawno w Olsztynie. Jego ulica zastąpiła ulicę Dąbrowszczaków, międzynarodowej brygady walczącej w Hiszpanii na rozkaz Sowietów.

Cieszę te zmiany, które jak się okazuje, wcale nie są aż tak kłopotliwe dla mieszkańców. Pozostaje jednak problem „szubienic”. Odkąd pamiętam, tak nazywano stojący w centrum miasta pomnik Xawerego Dunikowskiego, sławiący bohaterską Armię Czerwoną i wyzwolenie Warmii i Mazur. 22 stycznia, w rocznicę wejścia Sowietów do Olsztyna, między dwiema kolumnami pomnika pojawił się duży baner sowieckiego żołnierza, z twarzą przypominającą Putina, napastującego przerażoną kobietę i

napis, żeby nie było żadnych wątpliwości - „Pomnik wdzięczności, za zniewolenie”. Inicjatorzy akcji Wojciech Kozioł i Władysław Kałudziński walczą w ten sposób o prawdę historyczną, a ta musi uwzględniać potworne bestialstwo, nawet ludobójstwo popełnione na miejscowej ludności cywilnej i zniewolenie Polski przez nowego najeźdźcę.

Zachowały się relacje czerwonoarmistów, na przykład Lwa Kopieliowa utrwalone w książce Catherine Merridale „Wojna Iwana. Armia Czerwona 1939-1945”. Koło poczty w Olsztynie spotkał kobietę z obandażowaną głową, trzymającą dziewczynkę z blond warkoczami. Obie płakały, a nogi dziecka pokrywała krew. „Pobili nas, zgwałcili. Moja córka ma dopiero 13 lat. Dwóch jej to zrobiło, a wielu zgwałciło mnie”. Inny oficer, czerwonoarmista Leonid Riabiczew zapisał, co widział niedaleko Gołdapi. „Kobiety, matki i ich córki leżą z lewej i prawej strony drogi, a przed każdą z nich hałaśliwa gromada mężczyzn ze spuszczoneymi spodniami”.

Pomnik „wdzięczności” w Olsztynie musi zniknąć z centrum miasta. To, że jest zabytkiem, o niczym nie świadczy. Jest dla niego miejsce gdzie indziej, na przykład na wielkim cmentarzu żołnierzy radzieckich w Olsztynie.

Przestrzeń historyczna naszych miast musi pozostać zgodna z duchem wolnego narodu. Sławimy bohaterów, ludzi zasłużonych, tylko godnych naśladowania. Odrzucamy fałsz i zakłamanie, i wszelką obcą, narzuconą nam siłą w latach komunizmu symbolikę.

Wojciech Reszczyński

107 wSieci 12.03.2018